

Green Day – Nimrod (1997)

Written by bluesever

Sunday, 27 February 2011 09:43 - Last Updated Thursday, 05 April 2018 15:18

Green Day – Nimrod (1997)



- 01- Nice Guys Finish Last
- 02- Hitchin' a Ride
- 03- The Grouch
- 04- Redundant
- 05- Scattered
- 06- All the Time
- 07- Worry Rock [play](#)
- 08- Platypus (I Hate You)
- 09- Uptight
- 10- Last Ride In
- 11- Jinx
- 12- Haushinka [play](#)
- 13- Walking Alone
- 14- Reject
- 15- Take Back
- 16- King for a Day
- 17- Good Riddance (Time of Your Life)
- 18- Prosthetic Head

Personnel

- * Billie Joe Armstrong – lead vocals, guitar, harmonica on track 13
- * Mike Dirnt – bass, backing vocals,
- * Tré Cool – drums
- * Rob Cavallo; Green Day – producers
- * Petra Haden - violin on tracks 2 and 10
- * Conan McCallum – violin on track 17
- * Gabriel McNair – horn
- * David Campbell - strings arranger

Green Day – Nimrod (1997)

Written by bluesever

Sunday, 27 February 2011 09:43 - Last Updated Thursday, 05 April 2018 15:18

Following the cool reception to *Insomniac*, Green Day retreated from the spotlight for a year to rest and spend time with their families. During that extended break, they decided to not worry about their supposedly lost street credibility and make an album according to their instincts, which meant more experimentation and less of their trademark punk-pop. Of course, speedy, catchy punk is at the core of the group's sound, so there are plenty of familiar moments on the resultant album, *Nimrod*, but there are also new details that make the record an invigorating, if occasionally frustrating, listen. Although punk-pop is Green Day's forte, they sound the most alive on *Nimrod* when they're breaking away from their formula, whether it's the shuffling "Hitchin' a Ride," the bitchy, tongue-in-cheek humor of "The Grouch," the surging surf instrumental "Last Ride In," the punchy, horn-driven drag-queen saga "King for a Day," or the acoustic, string-laced ballad "Good Riddance." It's only when the trio confines itself to three chords that it sounds tired, but Billie Joe has such a gift for hooky, instantly memorable melodies that even these moments are enjoyable, if unremarkable. Still, *Nimrod* suffers from being simply too much -- although it clocks in at under 50 minutes, the 18 tracks whip by at such a breakneck speed that it leaves you somewhat dazed. With a little editing, Green Day's growth would have been put in sharper relief, and *Nimrod* would have been the triumphant leap forward it set out to be. As it stands, it's a muddled but intermittently exciting record that is full of promise. --Stephen Thomas Erlewine, AllMusic Review

Punkowy zespół od wesołych dźwięków, konkurent Offspring, fenomen rocka - tak można nazwać Green Day. Kapela podbiła świat nie tylko przez chyba najlepiej dopracowane melodie, ale także (bo co tu kryć) przez grzeczny głosik Billie'go. "Nimrod" - przedostatnia płyta grupy (najnowsza nosi tytuł "Warning" i jej premiera miała już miejsce, więc należy odwiedzić salony muzyczne) zbierała same dobre recenzje krytyków i fanów. Czy na nie rzeczywiście zasługuje?

Wzięłam "Nimrod" pod mikroskop (bo lupa to mało powiedziane). Pierwszy kawałek zachęca szybkim rytmem i fajną melodią. Wokalista beztrudno wyśpiewuje teksty typu "I'm so f**ken happy". Paść można. Szybko mija, w głowie pozostaje piosenka i miłe wspomnienie. Drugi utwór zaczyna się bardzo ciekawie (coś w rodzaju "nienastrojonych skrzypiec")... "Hitchin' a ride", bo o nim mowa, jest bardzo udany, ciekawe zakończenie. "The grouch" - nr 3, jeden z najlepszych utworów. Duży plus do oceny końcowej! Nie mogę zapomnieć oczywiście o super wstawce w środku numeru. "Redundant" - spokojny, świetny wokal i linia melodyczna, fenomenalne wrażenie ogólne. Po prostu rewelacja! Kolejny - "Scattered" - także bardzo udany, Billie jest aktywnie wspomagany przez Mike'a. Chciałabym zwrócić uwagę na przekaz

Green Day – Nimrod (1997)

Written by bluesever

Sunday, 27 February 2011 09:43 - Last Updated Thursday, 05 April 2018 15:18

emocjonalny utworu - jeżeli jesteś w złym humorze - koniecznie włącz. "All the time" - asy sypią się jak z rękawa. Przystanek numer 6 nie mniej ciekawy niż poprzednie. Wokal niesamowity. "Worry rock" - jak to się nazywa? Punkowe disco-polo. A czemu? A temu, że jest leciutki i przyjemny - nie ma nic w nim kiczowatego. "Platypus (I hate you)" jest moim zdaniem najgorszym utworem na "Nimrod" - nie dlatego, że jest niedopracowany, źle wyśpiewany czy wogóle nie do słuchania... nie, po prostu leciutko odbiega świetnością od reszty utworów. "Uptight" - najlepszy. Nie do pobicia w punkowym dorobku Green Day. Świeżość, dojrzałość i radość w jednej krótkiej piosence. Należą się gratulacje! "Last ride in" - spokojny utwór instrumentalny z ładnym wykonaniem. Dobry. Kolejny kawałek "Jinx" to swoisty wulkan żywiołowości. Szybki rytm i wokal sprawiają, że tego numeru słucha się paraset razy i nigdy się nie nudzi! "Haushinka" - opowieść o dziewczynie-uciekinierce, tekstu nie ma zbyt wesołego, ale muzyka nadrabia prostotą i szybkością. Wspaniałe chórki, ciekawy refren i dobrze zagrana melodia. Bardzo dobry kawałek. Harmonijka Billie'go poszła w ruch w "Walking alone" - spokojnym utworze z rewelacyjnym wokalem. Piosenka z pewnością znajduje się w gronie tych naj... "Reject" jest całkiem normalnym numerem z fajną melodyką. Bardzo szybki i dopracowany. Parodia death metalu "Take back" ma dość "orginalny" refren - ostry utwór z ostrymi słowami, ale nie tylko dla metalowców. "King for a day" - jeden z najbardziej dopracowanych utworów. Słyszymy tu trąbkę, jest ciekawy tekst (o tym jak fajnie chodzić w damskich ubraniach; z perspektywy faceta!) i fajny wokal, bardzo dobrze wspomagany przez Mike'a. Dwie nieudane próby rozpoczęcia i ciche "f**k" - "Good riddance (time of your life)" to ballada: spokojna, nastrojowa, rewelacyjna pod względem muzycznym i tekstowym. Słysząc w niej pełną dojrzałość. I wracamy do radosnego, punkowego nastroju. Zapewnia go "Prosthetic head" - utwór z bardzo ciekawym refrenem i totalnym tekstem. Kawałek prawie doskonały. Smutnie, radośnie, nastrojowo, wulgarnie - tak się miesza.

Z "Nimrod" wyszło COŚ. Coś, co spokojnie pobilioby "Smash" Offspring. Ta pełna zmiennych nastrojów, świeżości i dojrzała płyta zrobiła furrorę nie bez powodu. Po prostu: słuchać jej, to słuchać prawdziwego punka. Słuchać jej, to była dla mnie przyjemność. Zakup obowiązkowy!
---Mary SAy, rockmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

Green Day – Nimrod (1997)

Written by bluesever

Sunday, 27 February 2011 09:43 - Last Updated Thursday, 05 April 2018 15:18

[back](#)